

Otto Riecker

Przebudzenie dziś to Boża ingerencja - dzisiaj i tutaj. Dokonuje się ona równocześnie u wielu ludzi. Bóg powołuje ich ze śmierci do życia, z egzystencji pełnej niepokoju do stanu łaski. Wiadoma staje się im pełna biblijna prawda, że Jezus przyszedł, żeby uratować grzeszników; to samo odnosi się do pełnego biblijnego daru łaski, danego do budowy zboru. Gdy wieje Boży wiatr i wkracza nowe życie, istnieje podstawowa „jednoczesność” pomiędzy prachrześcijańskim zbozem, a zbozem dzisiejszym. Jednostka dochodzi do pełnego biblijnego stanu zbawienia w nowonarodzeniu, a zbor doświadczają Pana, który się manifestuje we wszystkich jego członkach, w jedności ciała. Zdaje się, że powrócił znany z historii rozwój Kościoła – niechby się nie skończył. Następuje zwrot do źródeł. Duch Święty staje się namacalną rzeczywistością. Wprawdzie grzech jest jeszcze obecny, ale Pan jest doświadczany potężnie jako Oswobodziciel od ciężarów i grzechów. Wewnętrzna społeczność obejmuje wszystkich, którzy tego doświadczyli; prachrześcijański zbor staje się znów teraźniejszością. Zstąpił Pan. Nawet, gdy minie pierwsza wielka burza, pozostaje nadal to coś, co jest nowe, co jest pewne zwycięstwa: „Że Jezus zwycięży, jest na wieki zagwarantowane; Jego staje się cały świat”¹.

O przebiegu przebudzenia w Adelshofen nie trzeba pisać wieloma słowami. Jesteśmy małą wioską pomiędzy Heidelbergiem a Heilbronnem; jest nas tu 600 Ewangelików. Miała ona przebudzenia już w 1878, 1905 i 1926 roku... *Stale służyli tu jako pastory naprawdę duchowi ludzie. Adelshofen było znane w okolicy jako „pobożna wieś”; pochodziło stąd najwięcej diakonis i darów na misje. Ale i to nieraz pozostało już tylko formą. Druga i trzecia generacja nie była już tym, czym była pierwsza. Młodzież stała się światowa, a pod kościelną formą ukryło się wiele grzechu... Wprawdzie wykładano Biblijne nauki, jednak zaniechano wprowadzania ich w życie... Życie kościelne było ospałe; „nic się nie ruszało.” Było tak, jakby ciągnąć wóz z ogromnym wysiłkiem, choć ktoś zablokował hamulce. Tymi hamulcami były nierozpoznane i niewyznane, Bogu i ludziom grzechy, także u pobożnych... Nowy pastor czuł to. Przyjechał tutaj w 1950 roku z perspektywą, że będzie to zapewne jego ostatnia placówka przed emeryturą. Modlili się z żoną, aby Bóg poprowadził ich na miejsce, gdzie byłoby możliwe przebudzenie, ponieważ nauczyli się z historii kościoła, że to jest najpiękniejszy owoc duchowej pracy... On wiedział też, że teraz musi się uniżyć; miał intelektualne wymagania, a tu otoczył go wiejski świat, chciał pisać książki, a tu przyszła praca na linii frontu. Jednak przybył tu z solennym postanowieniem, że będzie „szedł prostą drogą” i zwiastował w kazaniach całą biblijną prawdę: Jezusa jako wielkiego Wybawiciela z grzechu i śmierci, Jego i tylko Jego, nie człowieka z jego zachowaniem, nie prawo [zakon]. Chciał także przekazać prawdę z jej oboma obliczami: Niebo lub piekło, zostać zbawionym lub potępionym, narodzić się na nowo lub nie przeżyć nowonarodzenia, wąska lub szeroka droga, chrześcijaństwo nie jako coś zrozumiałego samo przez się, ale przynależność do Jezusa jako wybór i przywilej. Gdy pastor z żoną weszli na plebanie, którą mieli zamieszkać, uklękli koło kubła z zaprawą, który jeszcze stał w pokoju i błagali: „Panie, chcemy tutaj być całkowicie do Twojej dyspozycji. Daj owoc!” Ta modlitwa została łaskawie wysłuchana... Wprawdzie na początku nic na to nie wskazywało. W zborze było „ciężkie powietrze” i atmosfera jeszcze bardziej gęstniała. Niektórzy słuchacze kazań uważali, że niedługo nie będzie już można przychodzić do kościoła słuchać pastora, bo stale opowiada o nawróceniu. Jednak tekst Słowa zawsze mówił o nawróceniu, narodzeniu na nowo i nowym życiu; o daremności starego*

¹ Pieśń „Dass Jesus siegt, bleibt ewig ausgemacht”, 1852, autorstwa Johanna Christopha Blumhardta (Starszego).

życia i wspaniałości życia nowego. To jest biblijne, to właśnie o tym Biblia mówi. Ta łaska została obficie zaoferowana z kazalnicy, czasami może trochę mocno, ale z płonącym sercem. Czy oni to słyszeli? Pozornie spływało to po nich, jednak nie byli zupełnie nieporuszeni, przynajmniej przyjmowali do wiadomości. Okazało się to potem. Gdy przybył ewangelista, to było tak, jakby potrząsnął drzewem, a dojrzałe owoce posypały się w dół... To, co zdarzyło się później, było właściwie wysłuchaniem modlitw. Starzy modlili się o nowe życie, a grupa młodych, którzy nawrócili się w 1953 roku w namiocie „Młodzieży dla Chrystusa” z miłością w sercu zgromadzała się przy Panu. I nagle zdarzyło się:

Przybywa ewangelista², serca otwierają się, słuchają łaskawego wołania Słowa Bożego. *Zwiastowanie jest bardzo mocne. „Grzesznicy, przyjdźcie ze swoich jaskiń, Jezus was uwolni. Możecie złożyć na Niego winę i ciężar. Krzyż jest dla każdego.” Rzadko słyszałem tak pełne mocy wezwanie do upamiętania³ i świadectwo o miłości Jezusa. To jest czysta Ewangelia, radosna Nowina, zachęta i propozycja łaski. Przy tym jest to potężne kazanie o sądzie [Bożym], ale zawsze z zachętą. Wiatr wieje. „Jezus idzie przez Adelshofen” nie jest już tylko jednym ze zdań powtarzanych w te wieczory. I oni rzeczywiście przychodzą. Ponieważ kaznodzieja potrafi przemawiać tak zajmująco, napływ słuchaczy jest coraz większy. „Musisz go posłuchać”, mówią między sobą młodzi i ławki się zapełniają. Choć na początku były tylko jednostki, teraz jest ich coraz więcej, przychodzą tłumnie. Ale nie chodzi tylko o sposób opowiadania, tu działa Duch Święty. Rozgłasza się: „Tutaj można uwolnić się od swoich grzechów.” Jeden przyprowadza drugiego. Przychodzą pary małżeńskie, które znalazły wzajemny pokój; wnukowie modlących się dziadków, którzy dawno już poumierali. Błogosławieństwo ojców darowane jest z pokolenia na pokolenie. Młodzieńcy, którzy byli pierwsi na placu sportowym, na wiejskiej potańcówce i w gospodarstwie, szukają pokoju i dostają go; matadorzy diabła stają się Bożymi świadkami. Chłopi, którzy mieli w głowie tylko siano, tytoń i żniwa, stają się niespokojni i szukają tego, co tam w górze - przez kilka dni są raz w niebie a raz w piekle, aż wreszcie znajdują pokój. Namietność palenia znika, a mania spotykania się ze znajomymi staje się bezprzedmiotowa. Duch Boży działa tak potężnie w domach, że wielu wchodzi na drogę, która prowadzi do pokoju przyjęć przygotowanego w domu pastora⁴. Wcześniej byli święcie przekonani, że nie zrobią tego - teraz nie mogą z tym już dłużej wytrzymać. Słowo wezwania do upamiętania działa z mocą, ponieważ jest to Radosna Nowina. Miłosierdzie Jezusa przemożnie staje przed duszą. Korytarz do pokoju przyjęć ożywia się, słysząc w nim coraz więcej kroków; zostaje tam zdjętych wiele ciężarów. Co godne uwagi - Jak szybko znajdują pokój! Pan objawia się jako potężny, obecny, przebaczący grzechy. Często mija zaledwie parę minut i przekleństwo zostaje złamane, a przebaczenie grzechów odnalezione. Ewangelista powiedział, że tutaj jest nadzwyczajnie, tak łatwo jeszcze nigdy nie szło: Ludzie przychodzą, wyznają swoje grzechy, klękają pod Krzyżem i otrzymują przebaczenie - to jest*

² W lutym 1955 roku na zaproszenie O. Rieckera przybył na kilkudniową ewangelizację pastor Heinrich Kemner (1903-1993) luterkański kaznodzieja i teolog przebudzeniowy. Później odwiedził Adelshofen jeszcze w Święta Wielkiej Nocy 1955 roku. Kemner w czasie II Wojny Światowej należał do Kościoła Wyznającego. Później zaangażowany był w ruch przebudzeniowy w Niemczech. Pracę ewangelizacyjną prowadził w Niemczech, Szwajcarii, Norwegii, USA, RPA i in.. W 1969 roku założył, działające do dziś, Centrum Przygotowania Duchowego w Krelingen.

³ W tekście zastosowano zamiennie słowa 'pokuta' i 'upamiętanie' (w języku niemieckim tylko „die Buße”). Słowo 'pokuta' jest często używane w Polsce, jednak jego znaczenie ma głównie niebiblijne konotacje np.: pokutować (cierpieć) za grzechy, odprawić pokutę, za pokutę zmówić modlitwę; odpokutować w sensie „zapłacić za coś ponosząc karę”. Mały Słownik Języka Polskiego (PWN, 1989): „pokuta, 1. 'kara za jakieś wykroczenie', 2. kult. 'w kościele katolickim: kara kościelna mająca stanowić moralne zadośćuczynienie za grzech'.” Nowotestamentowe znaczenie słów upamiętanie (opamiętanie), pokuta oddaje greckie słowo *metanoia* (μετάνοια); przemiana umysłu, zmiana myślenia (szczególnie w odniesieniu do swojej grzeszności i stanu potępienia w oczach Bożych) oraz porzucenie własnych dróg, radykalna przemiana.

⁴ Ewangelista prowadził w nim rozmowy spowiednie, często jeszcze długo po północy.

niezwykłe. Wystarczy jedynie „dotknąć ich lekko palcem” i upadają. Mówiąc obrazowo - Duch Święty zwała ich z nóg. Często nie musi nawet nic mówić, a sprawa zaszła już tak daleko, że Pan ich przyjął [zbawił]. Wchodzą w smutku - naprawdę chodzi o śmierć -, wychodzą promieniejąc - przeszli rzeczywiście do życia. We wsi mówi się potem: „Oni myślą, że wystarczy tylko wejść do pokoju pastora i już się ma pokój”, ale tak właśnie jest. Jezus jest blisko i stoi za swoją obietnicą, że przyjdzie do gotowych na upamiętanie grzeszników i otworzy im przez swych posłańców Królestwo Niebios.

Żona pastora, która leży chora w łóżku, płacze łzami radości słysząc znów kogoś przechodzącego przez korytarz do pokoju przyjęć. Gdy potem spotykają się z pastorem, bierze on mężczyzn i chłopaków w ramiona i wita się z nimi jak z braćmi. Pastor dziwi się, któż to teraz podaje mu rękę, podczas gdy wcześniej panował dystans pobożności. To jest wielkie obudzenie się, powstanie i przyjście do Pana.

Ja sobie znalazłem miejsce na środku chóru przed organami. Naprzeciw kazalnicy wysoko na ścianie namalowany jest krzyż. Z punktu przecięcia wychodzą lśniące promienie. W środku tygodnia ewangelizacyjnego siedzę naprzeciw niego i patrzę w jego stronę. To jest wieczór wątpliwości, bardzo cierpię z powodu moich win. Zmagam się i patrzę na Krzyż, znowu i stale na nowo. Wtedy brzemię ustępuje, a ja znów mogę wierzyć. To był przełom, także przełom w zborze.

Początkowo w Kościele śpiewał tylko maleński zespół dziewcząt, które dwa lata temu przyszły do wiary w pobliskim miasteczku w namiocie organizacji „Młodzież dla Chrystusa”. Pastor ma ze sobą gitarę i myśli, że Dawid też grał w kościele na harfie. Uderza w struny: „Pójdź do Jezusa, dziś jeszcze czas!”⁵. Coraz więcej dziewcząt śpiewa przebudzeniowe pieśni, które objawiają tutaj swoją starą moc: „Jednego po drugim prowadźcie do Pana”. Pod koniec tygodnia są żarliwe modlitwy w kościele, gdy wezwano, by chwalić i dziękować w krótkich zdaniach. Niejeden znany głos po raz pierwszy przerywa milczenie. Jakiś człowiek wyznaje wiarę w Boga, który wyświadczył mu dobrodziejstwo; uratował także jego. W kolejną niedzielę, podczas nabożeństwa dziękczynnego, przed ołtarz wychodzi wielki tłum. Także coraz więcej młodzieńców wychodzi śpiewać, *jeden po drugim, zdumiewająca gromada, przyznają się w ten sposób do Pana przed całą wsią*. To jakby chrzest przed całym zбором. *Bo chrzest jest przecież publicznym przejściem ze świata do Pana. Ich [dawny] chrzest nabrał teraz sensu. Teraz nie obawiają się już innych.*

Nigdy tego nie zapomnę. Połowę stanowili młodzi mężczyźni i oni pozostali do dziś wiodącą siłą. Przyszli także ci w wieku średnim i starzy, całe rodziny zostały uzdrowione, co jest wielką łaską na wsi, gdzie każdy zagląda drugiemu na podwórko. Nosicielami przebudzenia zostali jednak młodzi, tak między 16 a 27 rokiem życia, a także młode małżeństwa. Bóg od początku wyszukał sobie filary i oni pozostali nimi do dzisiaj.

Ci młodzi ludzie sami z siebie pragnęli zrobić coś dla Pana. Często bywaliśmy w drodze ze śpiewem i świadectwami ku chwale Pana, najczęściej jako dodatek do kazań ewangelizacyjnych podczas misji ludowych. Ludzie słuchali. Dźwięczał ton przebudzenia i dziękczynienia. Radosne młode twarze i czyste postacie były tego świadectwem. Wzięli oni na swoje barki Kościół ze wszystkimi jego ciężarami - chcieli stać w samym jego środku - i modlili się o przebudzenie sąsiednich zborów. Do dziś Ich troską są pastory, którzy stoją mu na drodze, ich radością tacy, którzy współpracują. Na „spotkaniach wiary” zbierają się młodzi i starzy z okolic; są włączani w krąg modlitwy i miłości. Wszyscy są bardzo radosni. Przynoszone są stare i nowe pieśni, jeśli tylko ktoś natknie się na jakieś. Na spotkaniach tych przemawiają Boży mężowie z bliższa lub dalsza, podstawa wiary jest pogłębiana. Wszyscy biorą udział w zadawaniu pytań

⁵ XIX w. pieśń George'a F. Roota; znana w Polsce głównie jako: „Pójdź do Jezusa, do niebios bram” (słowa odmienne od oryginału).

i wspólnych rozmowach, także w modlitwach o zbawienie świata. Często przyjeżdżają goście i posilają nas. My odwzajemniamy ich miłość i poszerzamy nasz punkt widzenia. Każdy pragnie wytrzymać codzienne próby, aby nie przynieść Panu żadnego wstydu. Oddech stał się już spokojniejszy, ale wierność Panu jest jeszcze wielka. Tylko Pan może nas utrzymać. Być pokornym to największe przykazanie; stale nowa pokuta i wiele miłości.

Zapytamy: Ale co z tego wynika? Czy takie zdarzenia mają jakieś przesłanie, jakieś wezwanie dane tym ludziom przez Boga? W rzeczy samej tak jest. W przebudzeniu tkwi wielka **oczyszczająca moc**. To już jest wielki dar dla chrześcijaństwa. Jest to jak strumień ognia, który spada z Nieba, spala wszystko i pożera „co nieczyste w jego świetle”. To jest jak chrzest Ducha, który podobnie jak wielka powódź zalewa wszystko i w ten sposób czyni zrozumiałą „kąpiel odrodzenia” (Tyt. 3,5). Właśnie na tym wspólnym wydarzeniu polega trwała moc przebudzenia. Od tej chwili wiele perspektyw staje się przejrzystych, choć wcześniej były jeszcze zamglone. Biblijne wzorce okazują zdumiewającą moc i aktualność. To się zauważa; Biblia ma przecież rację w zetknięciu z całym słabym współczesnym pokoleniem.

Dalej - przebudzenie jest **zachętą**. Wreszcie mamy tu znów to, czego tak gorąco, z utęsknieniem oczekiwaliśmy: Ogień z Nieba, działanie Ducha, nowonarodzenie. Można to także wyrazić łagodniej: Obdarowanie wielu Duchem Świętym, nowy początek w życiu, wzrost zboru. Delikatny deszcz, który wylewany jest od Tronu; cichy, łagodny szum, który nasycza pola. Nasi ojcowie mieli to, to nie jest nowe, ale my tego jeszcze nie mieliśmy. Bardzo z tego powodu cierpieliśmy i modliliśmy się: „Panie, podaruj Niemcom przebudzenie, a zacznij ode mnie!” I On wysłuchał tej modlitwy. Była to dla mnie wielka wypełniona obietnica, gdy to się u nas zdarzyło i jest naszym gorącym życzeniem, aby działa się także gdzie indziej. Bo, czy mielibyśmy mieć jakiś przywilej? Nie sądzę. Jesteśmy dokładnie takimi samymi grzesznikami. Co jest możliwe u nas, jest także możliwe gdzie indziej i już wielokrotnie stało się też rzeczywistością. Nie jesteśmy Bożymi doradcami, ale ufamy, wierzymy i prosimy, aby Niemcom i całemu obszarowi niemieckojęzycznemu jeszcze raz wybiła godzina łaski. Wiele nieprzebaczonej winy, która obciąża jeszcze nasz naród, z pewnością powstrzymało Boga po dzień dzisiejszy od otwarcia okien niebios. On może je jednak jeszcze otworzyć, jeśli zastępczo uniżymy się z tego powodu, sami upamiętamy się i będziemy pożądać zbawienia.

Zatem przebudzenie może rozpocząć się tylko jako **ruch upamiętania [pokuty]**. Wybuch nowego przebudzenia zależy w sposób istotny od tego, czy szersze kręgi gotowe są do poczynienia pokuty. Nie ze względu na nowe dary łaski, nie ze względu na eksperymenty i cuda, lecz chodzi po prostu o to, aby ludzie doświadczali swego Zbawiciela w upamiętaniu i łasce. Tylko ten, kto czyni totalną pokutę zostanie przyjęty, a potem ostatecznie się. Do Królestwa Bożego nie wejdzie ten, kto chce tylko pomocy w potrzebach ciała lub duszy; komu nie jest żal, że zgrzeszył i to jak bardzo; kto nie doświadcza, że z tego powodu zasłużył na piekło; kto nie jest gotowy oddać do ostatniej grzesznych dziedzin pozwalając w ten sposób spaść na nie zawstydzającego i uwalniającego światła prawdy od Boga - krótko mówiąc, kto nie bierze sprawy na serio. Jest darem łaski móc to uczynić, a przecież ulec Duchowi Świętemu jest także sprawą wolnej woli. Najczęściej dokonuje się to podczas wyznania spowiedniego. Jeśli ktoś u nas wymigiwał się od tego lub podczas rozmowy zadowalał się ogólnym wyznaniem grzechów, ten także upadał z powrotem, diabeł trzyma go nadal. To znaczy, że to nie była ostateczna prawda. Przebudzeniu utorowało drogę z jednej strony to, że tak wielu jej szukało, również co do grzechów seksualnych, zaś z drugiej strony umożliwiło je to, że był kochający duszpasterz, który w ogóle nie osądzał moralizatorsko, służąc ostatecznej prawdzie.

W centrum tego całego zdarzenia stał **Krzyż**. Przebudzenie jest zawsze powszechnym, wielkim pochodem **do Krzyża**. Pod Krzyżem złożone zostały ciężary, a Pan wkroczył miłosiernie i bardzo łaskawi, i przebaczył. Wszyscy doświadczyli tego, że On przebaczył, jako cudu łaski. Wdzięczność była ogromna. W całej wsi rozbrzmiewały pochwalne pieśni. „Wielkich rzeczy dokonał z nami Pan, przeto byliśmy weseli” (Ps. 126, 3), to jeszcze dziś jedna z najchętniej śpiewanych pieśni. Nadal też pieśni o Krzyżu tworzą podstawę dziękowania i wyznawania. „W hańbę stoczyłem się, dziś Krzyż jest całą moją chwałą”⁶. Wiemy, że upamiętanie i Krzyż są źródłem odnowy; jeśli to zgubimy, nie będziemy już bezpieczni, a jeśli zapomnimy, że jesteśmy nędznymi, biednymi grzesznikami, staniemy się pyszni. Dziecięca prosta wiara opiera się całkowicie na tym: **My nic, On wszystko**. Łaską dla nas jest, że możemy wierzyć, a nie to, że posiadliśmy podobno wielkie poznanie, liczne cnoty lub kolejne stopnie uświęcenia. Ta wielka prostota wiary jest szczególnie rzucającym się w oczy znakiem i wielkim darem, za który nigdy nie dość możemy być wdzięczni. Tu leży klucz przebudzenia. Ta wiara, która doświadczyła mocy Pana, wybiega także w przyszłość i liczy się ze zwycięstwem Jezusa nad śmiercią i diabłem. „Że Jezus zwycięża jest na wieki zagwarantowane...” - to nie tylko wyznanie wiary w tym, co się wydarzyło, lecz także do nadchodzącej pracy; ono dodaje wierze radosnego zapału i pokornej łaski. Jakże zmęczony i słaby okazuje się ten otaczający nas zrezygnowany sposób postępowania, który liczy się tylko z trudnościami. W tym względzie młodzież często wyprzedza nawet starych, a ostatni stali się pierwszymi. W przebudzeniu spodziewamy się wielkiej miłości od Pana; że uratuje również innych, zbliży się właśnie do nich i będzie zabiegać o ich serca; wiemy także, że Jezus właśnie to robi i trwa przy swoim Słowie. Staje się tutaj widoczne, że Królestwo Niebios należy do dzieci.

Przebudzenie obejmuje wielki kompleks pytań. Ogólnie rzecz biorąc my pastory mamy za dużo zastrzeżeń i wątpliwości. Stawiamy Bogu zbyt wiele teologicznych warunków wstępnych; w jaki sposób powinien On podarować nam przebudzenie. Nasze historyczne wykształcenie postawiło przed nami zbyt wiele teologicznych barykad. Wiedza teologiczna i wyraźna świadomość urzędu kościelnego mogą być nie tylko przynoszącymi błogosławieństwo narzędziami, ale także istotnymi przeszkodami przebudzenia. Zamykamy się powodowani zwykłym strachem, że mogłoby się coś wydarzyć, co nie jest poprawne. Wiele zabezpieczeń jest wielkim grzechem i przekleństwem dla nas teologów. W Dzień Sądu będziemy musieli zdać z tego sprawę, ponieważ jesteśmy często winni śmierci wielu dusz. Słusznie można powiedzieć, że klucz do nadchodzącego przebudzenia dzierżymy my, pastory. To my pastory albo przeszkadzamy przebudzeniu, albo jesteśmy jego przywódcami.

Źródło: K.E. Koch, 1984, „Jesus unter uns”, Brunnen Verlag, str. 187-194.

Rozszerzony opis kursywą zaczerpnięto z: Otto Riecker, „Erweckung heute und ihre Botschaft an uns”, R. Brockhaus Verlag, 1958, str. 14-23.

Tłumaczył J. Gabała.

[Otto Riecker (1896 – 1989) niemiecki pastor, teolog i autor licznych książek. Ostatnią swoją placówkę w Adelshofen objął w 1950 roku w wieku pięćdziesięciu kilku lat. Osiemdziesięcioletni O. Riecker napisał książkę „...od 60tki zaczęło się moje życie.” W efekcie przebudzenia w Adelshofen powstały - i działają do dziś - szkoła teologiczna, centrum konferencyjne oraz wspólnota życia – pod wspólną nazwą „Lebenszentrum Adelshofen” (Centrum Życia Adelshofen).]

⁶ Z XIX wiecznej pieśni „Beneath the Cross of Jesus” autorstwa Elizabeth C. Clephane.